



# WESOŁE ABC

## P a c z k a

Cała bieda w tym, że śmieci-  
nik był pełny.  
A paczka duża.  
Przymierzałem tak i siak,  
w końcu położyłem ją obok.  
Niestety — zobaczył dozorca.



— Pan szanowny o paczkusz-  
ce, zdaje się, zapomniał...  
— Nie — powiedziałam — nie  
zapomniałem. Tylko wejść  
nie chce do śmietnika.  
A on w filozofie się jakieś  
wduje. Że, niby, podwórko to  
nie skład rupieci, porządek  
musi być i tak dalej.  
Więc zabrałem paczkę.  
Kłótni nie lubię.  
Śmieci się, faktycznie, na-  
zbierało sporo. Jak po gene-  
ralnych porządkach.  
Ale kto by myślał, że taki  
kłopot z nimi będzie?  
W Finlandii, podobno, spe-

cialne wozy z klapami jeżdżą  
i obywatele mają prawo śmie-  
cie przed drzwi wystawiać.  
Bez krzyku, bez hałasu wóz  
klapę podniesie, śmiecie za-  
ładuje. To rozumiem, kultura.  
— Jedź pan tramwajem za  
miasto!  
Dobrze mu radzić. Na papie-  
rosa nawet nie miałem, a co  
dopiero na tramwaj.  
Rozpacz mnie już zaczęła  
ogarniać.  
Paka ciężka, po ziemi się  
wlecze.  
Palić chce się.  
Nagle...  
Brzęk słyszę luby. Coś, jak-  
by upuszczono monetę.  
Spoglądam w bok — jest!

— A to — powiadają — bez  
czelność niestychana, żeby w  
biały dzień na ruchliwej uli-  
cy... Monetę dla odwrócenia  
uwagi rzucono! Taka sztucz-  
ka złodziejska!  
Ja cóż? Do budki wolnym  
krokiem podchodzę, papiero-  
sy za 50 groszy nabywam. Oni  
za mną idą i ciągają załupę.  
— Spryciarz z tego złodzie-  
ja — mówią. — Kary na ta-  
kich nie ma. Chyba bić!  
Jakiś starszy jegomość aż  
laską zaczął wygrażać w stro-  
nę, gdzie złoczyńca mógł  
uciec.  
A inny opowiedział, że w  
Finlandii rzecz taka nie do po-  
myślenia jest poprostu. Na-  
wet gdyby tam swą paczkę



50 groszy! W rynsztoku.  
Paczkę, ma się rozumieć,  
zostawiłem.  
Za chwilę, wracam i oczom  
nie wierzę. Znikła. Kamień w  
wodę.  
Znać się ukradli śmiecie!  
Przechodnie fakt zauważy-  
li, więc dalej wydziewać.

zgubił, czy na chodniku zos-  
tał, to fiński naród do domu  
ją natychmiast dostarczy.  
Ładna perspektywa, co?  
Papierosika zakurzyłem i  
do widzenia. Finlandia już mi  
nie imponuje.

ODROWĄŻ

### Pamiętajcie! PACZKI 15 gr. szt. JANA GAJEWSKIEGO

Tylko pod tymi adresami:  
MARSZAŁKOWSKA 59 cukiernia ♦ CHMIELNA 49 kawiarnia

#### PROCES ROZWODOWY

Przed sądem staje człowiek z  
zabandażowaną głową i opowiada  
o okropnościach swego małżeń-  
skiego pożycia. W ciągu trzech  
lat, które spędził z żoną, nie było  
dnia, aby nie rzucił w niego jak-  
imś mniejszym lub większym  
przedmiotem.  
— Talerz, nie talerz, wazon, nie  
wazon, żelazko, lampa, popiel-  
niczka... jej było wszystko jedno  
co, panie sędzio. Co wpadło jej w  
ręce, wszystko rzucała we mnie.  
— Dobrze — mówi sędzia, ale  
dlaczego pan wcześniej nie starał  
się o rozwód o ile pan ma takie  
ciężkie życie?  
Nieszczęśliwy mąż uśmiechnął  
się gorzko.

— Mówiłem, panie sędzio, że  
ona rzucała we mnie wszystkim od  
trzech lat, ale trafiła poraz pierw-  
szy dopiero przed tygodniem.

#### TYLKO SCENA

Reżyser filmowy: — Dlaczego  
pan ma taką nieszczęśliwą minę  
prowadząc narzeczoną do ołtarza?  
Przecież to nie jest prawdziwy  
ślub, a tylko scena filmowa.

#### NAPEWNO

Pasażer do pilota:  
— Ale czy pan aby dostarczy  
mnie szczęśliwie na dół?  
— Naprawdę! Dotychczas ani  
jeden pasażer nie pozostał na go-  
rze.

#### RÓŻNICA

Synek pyta ojca:  
— Tatusiu, jaka jest różnica  
między karabinem ręcznym a ma-  
szynowym?  
— Widzisz, to jest ta sama róż-  
nica, jak między tym, kiedy ja  
mówię, a kiedy mówi ciocia.

#### LA DONNA E MOBILE

— A czy będziesz mnie kochał,  
kiedy już będę stara i włosy mi  
osiwieją?  
— Sądze, że tak. Kochałem cie-  
bie kiedy byłaś brunetką i platy-  
nową blondynką, szatynką i rudą.  
Więc dlaczego ciębie nie mam ko-  
chać, kiedy będziesz dla odmiany  
siwą.



**UBRANIA  
PALTA**  
Pieknie aszyte  
wykonane po  
powrocie z zagranicy  
**S. RYBSKI**  
ul. Dławięci  
Warszawa, Włók 7  
tel. 5 10-31  
WYKWIWNY KRÓJ



Na tym polega  
gruntowne pranie!

Zawierzcie swą bieliznę  
łagodnemu mydłu Jeleń  
Schicht. Mydło Jeleń Schicht  
gruntownie usuwa wszelki  
brud z tkaniny, która dzięki  
temu po praniu wygląda  
jak nowa.

**MYDŁO JELEŃ SCHICHT**  
plerze idealnie czysto!

#### W SZKOLE

— Janku, co widzimy nad sobą  
kiedy jest piękna pogoda?  
— Błękit nieba.  
— A kiedy pada deszcz?  
— Parasol.

#### DOBRY KAWAŁ

Mac Kariny mówi do Mac Je-  
rego.  
— Słyszałem nowy doskonały  
kawał o Szkotach.  
— Czyżby! Opowiedz mi zaraz.  
— Pożycz mi szyling, to ci o-  
powiem.  
Mac Jeffry łapie się za brzuch i  
zaczyna śmiać się histerycznie.  
— Doskonały... Doskonały ka-  
wał!

#### SPRZECZKA MAŁŻEŃSKA

Mąż (w gniewie): — Kto wresz-  
cie jest panem w tym domu?  
Żona — Nie krzyż tak głośno,  
bo pomyśl, że ty.

#### W PARKU

— Ależ przecie to nie nasze  
dziecko! Widocznie zamieniono  
wózek.  
— Cicho bądź. Czy nie widzisz,  
że ten wózek jest daleko ładniej-  
szy.

#### LEKARSTWO NA GOŚCIA

Sześciolatek Jasio gra na forte-  
pianie, jednym paluszkiem prze-  
rażliwie monotonicznie wygrywa:  
„Włazł kotek na plotek”.  
Zdenerwowany gość pyta go  
wreszcie.  
— Czy ci sprawia przyjemność  
takie brzdąkanie?  
— Mnie nie, ale tatuś kazał mi  
zawsze to grać, kiedy ktoś za dłu-  
go u nas siedzi.

#### WYJAŚNIENIE



— Mogłoby mi pan powiedzieć,  
gdzie można tu otrzymać kielis-  
zek dobrego wina?  
— Nie!  
— Czy pan również nie jest tu-  
tejszy?  
— I owszem. Ale u nas nie piją  
jednego kieliszka.

#### ŚLUSZNA PRZYCZYNA

— Czyż to prawda? Pobraliście  
się dopiero przed dwoma tygodniami,  
a już podobno bijecie się mię-  
dzy sobą?  
— Cóż robić, życie jest takie  
krótkie.

#### RECEPTA

Lekarz do pani, która pragnie  
schudnąć:  
— Przez trzy miesiące ma pani  
tylko jadać sałatę, suchy chleb i  
zapijać to wszystko odwarem z  
jabłek.  
— Przepraszam, — mówi pacy-  
jentka. — A czy ja mam to wszyst-  
ko jadać przed obiadem, czy po  
obiedzie?

#### NA EGZAMINIE

Profesor: Co by pan dał człowie-  
kowi, który zażył znaczną porcję  
arseniku?  
Student: — Dałbym mu książ-  
kę do nabożeństwa, żeby  
zmówił modlitwę za konających.



#### W INSTYTUCIE METEOROLOGICZNYM



— Panie dyrektorze, monsieur  
Dupont wypowiedział pracę.  
— Nie przyjmuję wypowiedze-  
nia. Zaproponuj mu pan pod-  
wyżkę, gdyż jego reumatyzm  
przy prognozie pogody jest dla  
nas niezbędny.

### FUTRA Nowy 29 Julia Ujejska

Modeli ostatnie • duży wybór kolorów • Dział męskich futer

#### DOKŁADNY ADRES

Elegancki pan zajeżdża autem  
przed nocny bar i wysiadając  
zwraca się do szofera:  
— Stefanie! Zajedźcie po mnie  
o 5-ej rano. Będę leżał pod trze-  
cim stolikiem na prawo.

#### OSTROŻNA



— Kiedy odchodzi następny  
pociąg?  
— Za trzy godziny.  
— A w przeciwnym kierunku?  
— Jutro w południe.  
— W takim razie mogę spo-  
kojnie przejść przez szyny.

#### STUDENTÓW

wykwalfikowanych korepetyto-  
rów, pracowników biurowych,  
telegrafistów i masażystów poleca  
Spółeczne Biuro Posrednictwa  
Pracy przy Tow. „Bratnia Po-  
moc” S. U. J. P. Krakowskie  
Przedmieście 30, tel. 2-77-02,  
czynne codziennie 13 — 14  
18 — 19, soboty 13 — 14.

#### NIE MA NA TO RADY

— Wie pan, moja żona ma jed-  
no niemile przyzwyczajenie: uda-  
je się spać dopiero nad ranem.  
— Czyżby? Należałoby ją za-  
prowadzić do lekarza.  
— Ależ naturalnie! Zaprowa-  
dziłbym ją do dziesięciu lekarzy,  
gdyby to coś pomogło. Bo niech  
pan sobie wyobrazi, że ona nie  
śpi czekając aż wróci do domu,  
aby zrobić mi awanturę.



#### WZOROWA PASIEKA

— Jakże ci się powodzi z twoją  
pasieką?  
— Doskonale! Coprawda nie  
zebrałem jeszcze ani trochę miodu,  
ale za to pszczoły już dwu-  
krotnie pogryzły moją teściową.

#### KONTRAKT

Pewien reżyser zawarł kontrakt  
z starzejącą się śpiewaczką. Gdy  
termin kontraktu minął, nie chciał  
go przedłużyć.  
— Niestety, nie mogę odnowić  
kontraktu z panią. Te wieczne  
wyrzuty działają mi na nerwy.  
— Ależ panie dyrektorze —  
zdziwiła się śpiewaczka. — Ja  
nigdy nie robiłam panu żadnych  
wyrzutów.  
— Pani nie, ale publiczność —  
odpowiedział dyrektor.